Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 17 Grudnia 1912 roku | № 151

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ● Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

Kolonizacya gruntów.

(Dok.)

Zapyta może niejeden gospodarz rolny z takiej wsi, gdzie zachodzi potrzeba przeprowadzenia kolonizacyi gruntów, w jaki to sposób dałoby się urządzić taką reformę gruntową i gospodarczą we wsi, mającej grunta w szachownicy?

Odpowiem na to, biorąc przykład ze wsi wspomnianej—z Żeliszewa. Niektórzy gospodarze mieli tam rozrzucone grunta w kilkunastu kawałkach, jeden nawet miał 3 morgi rozrzucone w 27 kawałkach,—aż tak! Takie gospodarstwo przygnębiało wielu, zniechęcało do pracy. Kilku więc gospodarzy, zachęconych przez miejscowego proboszcza maryawickiego, a jeszcze bardziej przez wizytującego temu trzy lata księdza biskupa maryawickiego, postanowiło pozbyć się tego jarzma niewoli.

— Co będzie kosztować przeprowadzenie komasacyi, niech kosztuje, ale niech się raz już skończą te ciągłe szkody przez wypasanie, przez worywanie się, ta ciągła obraza Boska,—powiedzieli sobie niektórzy...

Rozpoczęła się agitacya wśród innych gospodarzy. Praca była trudna. Opornych na razie było wielu, lecz jak mówi przysłowie „od chleba aż do nieba, wszystko pracą zdobyć trzeba," więc usilna agitacya kilku przy pomocy Bożej przemogła wszelki opór. Poczęli się zbierać gospodarze, po kilkunastu, i radzić, radzić, wreszcie uradzili, żeby uchwałę wiejską zwołać. Pobudziły ich do wzięcia się do zcalania działek również żywioły. Żeliszew z okolicami dotknięty był klęską gradobicia takiego, jakiego tu nie pamiętano. Pod ciężarem gradu łamały się gałęzie drzew, bardzo wiele ptactwa poginęło, a niema już co mówić, że na polu nic nie uratowało się ze zboża. Gdybyś i teraz, łaskawy czytelniku, jechał do Żeliszewa przez las, ujrzałbyś skutki gradobicia wielkiego. Kilkunastoletni las sosnowy i drzewa liściaste pousychały od połamanych od gradu wierzchołków i gałęzi. Gmina Żeliszew poniosła szkody przeszło na 150 tysięcy rubli. Po drugie Żeliszew postradał wiele od ognia. Moc wielka Boża i straż ogniowa maryawicka powstrzymała rozszalały żywioł, który mógł zniszczyć całą wieś z powodu gęstych zabudowań. Te dwa żywioły spiknęły się na tutejszych mieszkańców i skłoniły ich do kolonizacyi, z której dziś są kontenci, bo mówi Pismo Święte,

że „miłującym Pana Boga wszystko się obraca ku dobremu". Pogorzelcy poczęli agitować za kolonizacyą, bo woleli już budować swoje zagrody na nowych zcalonych kawałkach.

Inni znowu tak rozumowali: „Straciliśmy bezpowrotnie 150 tysięcy przez gradobicie, a nie umarliśmy z głodu, to postanówmy stracić jeszcze kilka tysięcy, a będziemy mieli skolonizowaną wieś." Po uchwale, która się udała, przyjechał wkrótce po zawiadomieniu komisarz włościański. Jak uznają wszyscy, swoim taktem, powagą i cierpliwością bardzo się przyczynił do przeprowadzenia całkowicie kolonizacyi. Gospodarze zaś sami zgodzili geometrę, który również część wynagrodzenia wziął od rządu; jak przypuszczają, razem z tem rządowem wynagrodzeniem geometra otrzymał około 1200 rubii. Geometrze za robotę płaci się, zależnie od bardziej lub mniej rozdrobnionej w działkach wsi, około 60 kop. z morga, a na rejenta, jak naprzykład wieś Żeliszew, nic nie wydała, bo rejentalne kwestye załatwia samo ministeryum. W kolonizacyi bowiem nie są przeprowadzane rejentalne tranzakcye, lecz jest to wprost zamiana tabeli.

Oznaczenie wartości ziemi do zamiany przy kolonizacyi przeprowadzić może Towarzystwo kredytowe ziemskie. Za podstawę do oszacowania służy tak zwana klasyfikacya, czyli rozgatunkowanie ziemi. O ile gatunek ziemi na całej przestrzeni wsi jest jednakowy, gospodarze w wielu miejscach przeprowadzają zamianę bez szacowania. Jeśli z szacowaniem ziemi przeprowadza się kolonizacya to zwykle bierze się pod uwagę 4 klasy ziemi ornej: 1) ogrody i ziemie pszenne dobre; 2) ziemie żytnie dobre i pszenne wadliwe; 3) ziemie żytnie średnie i żytnie wadliwe mocniejsze; 4) ziemie żytnie słabe i wadliwe średnio-mocne. Do tej klasy również należą pastwiska. Obawa, czy zamiana da się przeprowadzić sprawiedliwie bez straty dla jednych, a zysku dla drugich jest jedną z głównych przeszkód do zgody całej gromady na kolonizowanie, lecz te obawy będą płonne, jeśli wszyscy będą mieć na widoku ogólne przedewszystkiem dobro z kolonizacyi i bez podejrzewania i posądzania będą starali się wszyscy dla miłości Chrystusa i bliźniego dążyć do zgody.

Od zgody wsi zależeć będzie również dobry podział pastwisk i lasów. Na uchwałach powinni wyrazić swoje żądanie gospodarze, czy chcą zcalać osady w jednym kawałku, czy też w dwóch lub trzech według gatunku ziemi, kiedy dawniej miano w kilkunastu kawałkach,—jak również powinni namyśleć się z góry gospodarze, czy budować się mają na nowych osadach nad drogami w pewnych odległościach, czy też, gdzie kto chce, czy rozbudować się w jedną linię, czy w kilka, nadto, czy przy kolonizacyi ci co zostają lub mogą zostać na dawnych miejscach mają płacić tym, co się przenoszą na nowe, jakieś wynagrodzenie. Jeżeli mają płacić, to gromada powinna uchwalić wysokość tego wynagrodzenia. Równocześnie z kolonizacyą gospodarze powinni wykonać roboty wspólne, mające na celu dobro wspólne. Naprzykład większość wsi naszych niema wspólnych rowów, a jeśli były jakie stare przed uwłaszczeniem jeszcze robione, to obecnie zaszły mułem i nie ciągną wody. To samo bywa i z rowami na łąkach i pastwiskach. Do wspólnej pracy w tym celu przeszkadzają rozmaite swary i urazy osobiste gospodarzy przy szachownicy. Przy kolonizowaniu zaś wsi to wszystko daje się prędzej przeprowadzić.

Co do kolonizacyi u nas gruntów niektórzy stawiają zarzuty i dość poważne. Najpierw, że są ziemie, należące do wsi, w dużych kawałkach, bardzo różne pod względem dobroci. Przy zcaleniu osad w jednym kawale jedni gospodarze dostaliby same dobre ziemie, a inni same liche, nieurodzajne,—w takich położeniach kolonizacya zupełna nie da się przeprowadzić.

W wielu osadach miejskich siedzą na paromorgowych działkach spadkobiercy, nieraz prawnuki, działki ich prywatnie są

kupione, lub przypadające w spuściźnie, wbrew prawu, wzbraniającemu dzielenia osad niżej 6 ciu mórg. Łatwo pojąć, jak to gmatwa sprawy spadkowe, a wśród tych spadkobierców dużo nieraz jest nieletnich. Otóż ta kategorya rolników, gospodarująca niby na własnej, a prawnie przecież nie należącej do niej ziemi, stanowić będzie największą przeszkodę przy komasacyi. W ostatnich czasach pewną poprawę w tych stosunkach sprowadziły przywożone z Ameryki przez wychodźców pieniądze oraz pożyczki w towarzystwach drobnego kredytu, dzięki czemu sporo osad prawnie rozdzielono i choć w części zmniejszyły się szachownice. Lecz potrzeba szukać środków realniejszych na przyszłość. Na to zaradzić może tylko kredyt, naturalnie nizko-procentowy i długoterminowy, kredyt Banku włościańskiego, o co upominać by się należało tym, do kogo to należy z obowiązku i tym, w interesie których leży otrzymanie niezbędnego kredytu.

Mniejszym z zarzutów jest twierdzenie, że w skolonizowanej wsi, zimową porą przy zawiejach, trudniejszy jest dostęp dzieci do szkoły, do nauczyciela. Na to mam odpowiedź, że w ilu to wsiach nieskolonizowanych zupełnie nie było szkół, a po skolonizowaniu powstały. Jeśliby nawet co rok w zimie wypadło kilka dni takich lub tygodni, w któreby dzieci nie mogły pójść do szkoły, zato nauczyciel mógłby letnią porą pouczyć o kilka tygodni dzieci dłużej, tembardziej przy skolonizowaniu wsi dzieci tak obciążone pasionkami i czuwaniem, żeby bydło nie zrobiło szkody, będą miały więcej czasu na naukę, nie będą tak demoralizowane, jak obecnie we wsi, mającej grunta w kilkunastu rozrzuconych bardzo i odległych od domu kawałkach.

Wracając wreszcie w końcu mego opowiadania znowu do tego, jak się kolonizacya udała w Żeliszewie zaznaczę, że tam posiadają aż dwie szkoły, ochronkę, czytelnię, straż ogniową, myślą o spółce rolniczej, i gdybyś się przysłuchał, czytelniku, naprzykład w niedzielę przy kościele rozmowom komasantów, to byś się przekonał, że są zadowoleni z kolonizacyi, — jeden opowiada, jaką sobie głęboką studnię kopie, jaki ogród zakłada owocowy, że dach kryje cementową dachówką, inny, że już się pobudował i teraz ma wiele czasu na modlitwę i na czytanie książek i pism maryawickich i innych.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Sprawy wyznaniowe.** „Now. Wrem." podaje, że ministeryum spraw wewnętrznych zamierza gruntownie przejrzeć szereg projektów, które dotyczą spraw wyznaniowych i które były wniesione jeszcze do III Dumy.

— **Obcy poddani.** Ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje projekt o przyjmowaniu poddaństwa rosyjskiego przez cudzoziemców. Projekt ten wywołał gwałtowny napływ cudzoziemców, przybierający na kresach charakter groźny.

— **Rosyanie a Polacy.** W Petersburgu odbędzie się w tych dniach zebranie zainicyowane i zorganizowane przez postępowców rosyjskich, na którem omawiana ma być sprawa stosunku Rosyan do Polaków w związku z wypadkami na Bałkanach.

— **Wyrównanie granicy.** W Warszawie odbył się 3-dniowy zjazd rosyjsko-pruskiej komisyi, mającej na celu wyrównanie granicy w okręgu dąbrowsko-sosnowieckim i omówienie sprawy skanalizowania Czarnej Przemszy i Brynicy, dwuch rzek pogranicznych.

Ze strony Rosyi brali udział w zjeździe: prezes komisyi do spraw granicznych pułk. Szuberski, naczelnik górniczy Bryłkin, przedstawiciel minister. spraw zagranicznych Naranowicz; komunikacyi Petropawłowski, przędstawiciel gen.-gubernatora warsz. bar. Mirbach, inż. okręgowy Daniłow, przedstawiciel Tow. Przemysłowców i warsz. oddziału tow. do spraw żeglugi Edm. Krzyżanowski, wreszcie kilkunastu przedstawicieli rady zjazdów górników.

Ze strony Prus obecni byli: major Grauke i radcy: Krake, Schmeiser. Zirman, Bunzel i Kepke. Zjazd powziął następujące uchwały:

1) Wymiana uczątsków ziemi celem wyrównania granicy wykonana została prawidłowo; przytem zjazd zastrzegł:

2) wyrównanie granicy wzdłuż Czarnej Przemszy, wody jej powinny płynąć wzdłuż pogranicza;

3) nowe granice oznaczone być mają rowami i kopcami;

4) ostateczne wyrównanie granicy ma nastąpić w drodze ratyfikacyi nowej umowy pogranicznej;

5) rządy obu państw porozumieć się mają co do usprawnienia Czarnej Przemszy i Brynicy; w tym celu niezbędne jest skanalizowanie Czarnej Przemszy do Będzina;

6) Niezbędne do kanalizacyi obszary w razie niemożności dojścia do porozumienia z ich właścicielami mają być wywłaszczone;

7) Co się tyczy sposobów skanalizowania Czarnej Przemszy i Brynicy, uznano za korzystny projekt przedstawiony przez warsz. Tow. handlu i żeglugi, które chce podjąć się skanalizowania obu rzek na zasadach koncesyjnych.

— **Dostawcy szpitalni.** Przed kilku dniami odbyła się w sali rządu gubernialnego w Warszawie licytacya na dostawę mięsa do szpitala Tworkowskiego na sumę 24 tys. rb. rocznie. Do licytacyi żaden z rzeźników-katolików nie stanął, Żydzi zaś pokłócili się między sobą, więc licytacya spadła. Termin powtórnej licytacyi będzie ogłoszony jeszcze w bieżącym miesiącu. Przy licytacyi na dostawę kaszy i mąki na sumę 21 tys. rubli rocznie, oraz na dostawę jaj za 6,664 rubli, utrzymali się Żydzi, nie mając żadnej konkurencyi ze strony chrześcijan.

— **Krawcy—tandeciarze.** W Warszawie pracuje około 15 tys. krawców, wyrabiających specyalnie tandetę na potrzeby miejscowe i na wywóz do Rosyi. Z Warszawą konkurują jedynie Brzeziny, gdzie również produkowaną jest tandeta oraz Ekaterynosław.

Warszawa jednak przoduje pod tym względem, wysyłając najwięcej towaru i stosunkowo najtańszego. Ubrania warszawskie mają też zawsze krój najmodniejszy.

W innych miastach są sezony robót tandeciarskich, w Warszawie dotychczas robota trwała zawsze rok cały, przyczem od połowy września do Nowego Roku wykonywana jest robota specyalnie dla Warszawy.

Ubiegłego lata dopiero zaczął się pierwszy kryzys w warszawskiej produkcyi tandety krawieckiej. Przez lato parę tysięcy tandeciarzy było bez roboty. Na jesieni było sporo roboty tylko przez parę tygodni, poczem znowu roboty zabrakło.

Obecnie w sferze tej czynione są starania o zalegalizowanie Związku zawodowego tandeciarzy, w celu wzajemnej pomocy.

— **Rolnictwo na Rusi.** Niepamiętna klęska spadła na rolnictwo na Rusi. Zboże zgniło na pniu lub w kopach, kartofle i buraki w połowie nie wykopane; wykonanych wobec bezdroża dostawić do fabryk niepodobna; oziminy w połowie nie zasiane, zasiane zaś wyglądają bardzo nędznie. Orka jesienna pod wiosenne zasiewy nie ukończona, a rola tak jest mokra, że orka jest prawie uniemożliwiona. Wszystko spadło w cenie, brak popytu zupełny, ceny koni i bydła dziś o połowę niższe, niż na wiosnę.

Daje się odczuwać niepamiętny brak gotówki. Banki wstrzymały zupełnie dyskonto, nowych pożyczek zupełnie nie udzielają i tylko najpoważniejsi klienci mogą uzyskać prolongaty bieżących spłat. I gdyby nie wyrozumiałość zarządów miejscowych instytucyi kredytowych w chwili obecnej, nawet bogatsze obywatelstwo nie mogłoby wypełnić swoich zobowiązań.

— **Rynki zbożowe.** Uwaga międzynarodowych rynków zbożowych w chwili obecnej zwrócona jest głównie na Argentynę, która najpierwsza z krajów urodzaju zimowego, rzuci swe zbiory na rynki spożywcze Europy. Spekulacya oczywiście stara się wyzyskać położenie i rozpuszcza najrozmaitsze wieści co do urodzaju w Argentynie.

Pomimo sprzecznych wiadomości i utrudnionego dowozu z Rosyi oraz państw naddunajskich, usposobienie rynków spożywczych pozostaje przeważnie słabe. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać w obfitym urodzaju w Ameryce, która, dzięki powikłaniom politycznym odzyskała w zupełności utracone w latach poprzednich, dawne stanowisko mamicielki Europy.

Na rynkach wewnętrznych w Rosyi zastój, uwarunkowany złym stanem dróg a dzięki temu małymi dowozami ze wsi do punktów handlowych.

ZAGRANICZNA.

* **Uchwały lwowskie.** Komitet redakcyjny, wyłoniony przez Koło sejmowe polskie, które obradowało nad obecnem położeniem politycznem, po dyskusyi, w której stwierdzono iż większść obradujących w kole sejmowem jest daleka od niewczesnych zamiarów, natomiast objawiła gotowość ofiarowania sił moralnych i fizycznych w obronie Austryi i jej monarchy, jako szanujących prawa narodu polskiego, komitet redakcyjny polecił posłowi Stefczykowi zredagowanie odpowiedniej uchwały, streszczającej uczucia większości zebranych na obradach wczorajszych w gmachu sejmowym.

W pierwszej ezęści rezolucya opiewa, że naród polski, świadomy swego zadania, nie pragnie walki zbrojnej, lecz dąży przez pracę i oświatę do sprostania swojemu zadaniu w chwili obecnej.

W drugiej części rezolucya wyraża hołd i wdzięczność dla cesarza Franciszka Józefa.

W tłomaczeniu Agencyi petersburskiej, która telegram o uchwałach lwowskich otrzymała drogą na Wiedeń, rezolucya brzmi następująco:

„Koło polskie ma pewność, że jesteśmy dalecy od przedsiębrania kroków nierozważnych i będziemy w możności, dzięki spokojnej pracy oraz rozwojowi moralnych i fizycznych sił narodu polskiego, przygotawać go do oczekiwanych zadań. Stwierdza, że istnieje poważne położenie i że wszyscy zamieszkujący kraj Polacy zjednoczą się w celu spełnienia obowiązku względem państwa, wspaniałomyślnego i sprawiedliwego monarchy, rozumiejącego nasze uczucia, uznającego nasze prawa narodowe i darzącego nas niezachwianem zaufaniem. W takiej łączności opierając się o nasze siły i świadomość dążeń narodowych widzimy rękojmię lepszej przyszłości". Taką samą odezwę do społeczeństwa polskiego, jaką wystosowało Koło sejmowe, ogłosić ma rada narodowa. Większość posłów do parlamentu, zaraz po zebraniu Koła polskiego wyjechała na posiedzenie rady państwa do Wiednia. Po ogłoszeniu rezolucyi Koła zebrał się wiec młodzieży, na którym stwierdzono, iż uchwała jest mdła i bezbarwna. W końcu uchwalono rezolucyę protestującą przeciwko uchwale Koła sejmowego, poczem młodzież w pochodzie przeciągnęła przez ulice miasta.

Zakładanie sztucznych gniazd.

Wiadomo wszystkim rolnikom, leśnikom i ogrodnikom, jak trudną jest walka ze szkodnikami, z których najdokuczliwsze są owady. Sprzymierzeńcami człowieka w tej walce są ptaki śpiewające owadożerne, jak: jaskółka, sikora, muchołówka, kowalik szpak i inne. Dla zwabienia tego pożytecznego ptactwa do parków, ogrodów i lasów używają zagranicą gniazd sztucznych zawieszanych w odpowiednich miejscach, jako zachęta do gnieżdżenia się.

Ażeby osiągnąć cel zamierzony, niezbędnem jest przy zawieszaniu gniazd, zwrócić baczną uwagę na upodobania i obyczaje różnych ptaków przy wyborze miejsca na gniazda.

Najodpowiedniejszy czas do zawieszenia gniazd jest od połowy listopada do końca lutego, a najpóźniej do kwietnia. Na początek wystarczy zrobić parę gniazd a dopiero potem stopniowo powiększać ich ilość, jeżeli pierwsze próby powiodą się pomyślnie.

Skrzynki należy przymocować mocno dobrym sznurkiem, gwoździami lub drutem, tak aby się nie ruszały i aby kot lub jaki ptak drapieżny nie mógł je zrzucić stamtąd. Otwór skrzynki powinien być skierowany w stronę przeciwną wiatrom, panującym w tej okolicy, tak, aby pisklęta w gnieździe były zabezpieczone od zimna. Gniazda powinny być pochylone ku przodowi, a nigdy odchylone.

Czyszczenie gniazd nie jest niezbędne.

Szpaki, Krętogłowy, Dudki.

Skrzynki zawiesza się na wysokich drzewach, słupach, tykach a nawet na szczytach dachów. Szpak nie jest bojaźliwy i bardzo chętnie osiedla się obok mieszkań ludzkich. Szpaki są bardzo towarzyskie zarówno względem swych braci, jak i względem innych małych ptaków. Z tego powodu bardzo dobrze jest zawieszać na jednem drzewie i wogóle w bliskości po kilka skrzynek razem. Skrzynki umieszcza się na wysokości 10—20 łokci nad ziemią. Jeżeli ją ustawiamy w miejscu odsłoniętem (na słupie lub dachu) dobrze jest przykryć ją zwierzchu kolącemi gałązkami, żeby na skrzynce nie siadały ptaki drapieżne.

Dość często obejmuje je w posiadanie krętogłów, należący do rodziny dzięciołów. Jest jednak niezbyt towarzyski i z tego powodu skrzynki dlań należy zawieszać pojedyńczo na drzewach, najlepiej w blizkości wody. Żywi się owadami i pędrakami i należy do bardzo pożytecznych.

Skrzynkę należy zawieszać na rozłożystem drzewie, niezbyt wysoko 2—$3^1/_2$ łokcia lub w gęstych zaroślach. Sąsiedztwa budynków należy unikać. Jada przeważnie owady, przebywające w nawozie i dlatego osiedla się zwykle w sąsiedztwie pastwisk i tam żeruje koło bydła.

Kowaliki.

Wielkością przewyższa on nieco wróbla, a z postaci i obyczajów przypomina dzięcioły, tak samo odłupuje dziobem kawałek kory i wyjada owady ukryte pod nimi. Nadaje się wybornie na mieszkańca skrzynek, tem więcej, że jest wogóle dziwnie nieostrożny i niebojaźliwy. Skrzynki zawieszać pojedyńczo na drzewach lub tykach na wysokości 9—10 łokci nad ziemią. Nie można jednak umieszczać ich zbyt blizko od budynków mieszkalnych, bo chociaż kowaliki nie bardzo obawiają się ludzi, ale tuż obok ich siedzib nie gnieżdżą się tak chętnie, jak szpaki.

Sikora.

O lokatora takiej skrzynki niema potrzeby się kłopotać, bo sikory należą do ptaków bardzo chętnie osiedlających się w skrzyniach, dorównywując pod tym względem szpakom, a niekiedy przewyższając je. Wesołe i ruchliwe, ani chwili nie usiedzą na jednem miejscu, a wszędzie wyszukują owadów, umieją nawet wydobywać je z pod kory na wzór dzięciołów. Odznaczają się nienasyconym apetytem, który powiększa jeszcze nieustanną ich ruchliwość.

Dla ogrodów owocowych jest to ptak tak pożyteczny. że prawie żaden inny dorównać jej nie może. I z tego powodu powinniśmy się starać, aby ich tam nigdy nie brakowało. Skrzynkę zawiesza się na ścianach budynków mieszkalnych, lub na drzewach na wysokości $2^1/_2$—5 łokci. Należy przytem umocować ją tak, aby wisiała nieco pochyło i otwór był skierowany ku dołowi. Skrzynkę okłada się naokoło gałązkami ciernistemi, które nie są niebezpieczne dla drobnych sikor, a stanowią przeszkodę dla ich wrogów.

Rudzik czyli raszka.

Skrzynki te nadają się jeszcze na mieszkanie dla rudzików czyli raszek, niewielkich ptaków, słynnych ze swego dobrego serca i miłego śpiewu.

Skrzynki umieszczać tylko w gąszczach i w ogóle w zakątkach ogrodu mało odwiedzanych, przytwierdzać nie wyżej jak na jeden metr (nie całe dwa łokcie).

Muchołówki.

Muchołówka bardzo chętnie osiedla się w skrzynkach. Można je śmiało umieszczać tuż koło domu, na drzewach, a nawet na ścianach budynków, na altanach, werendach i t. p. na wysokości 5—9 łokci. Będziemy mieli z muchołówki bardzo miłego sąsiada. Wyłowi na naszem podwórku mnóstwo owadów, zwłaszcza much. Przedewszystkiem strzedz trzeba od kotów, a w tym celu dobrze jest pień drzewa otoczyć wieńcem z chrustu.

Pliszka.

Pliszka jest trochę mniejsza od wróbla. Upierzenie ma ciemno popielate na grzbiecie, czoło i tył głowy białe, szyję czarną, ogon i piersi czerwono-rdzawe. Żeruje najczęściej na ziemi, umie jednak także wyszukiwać owady na drzewach i łowić je w powietrzu. Gnieździ się w dziuplach nizko położonych, zwłaszcza na drzewach owocowych. Ze skrzynek korzysta chętnie, o ile są umieszczone w miejscowościach, które lubi, a więc w sadach i zaroślach, nie wyżej jak $2^1/_2$—3 łokcie nad ziemią. Skrzynkę otacza się gałązkami kolącemi.

Opieka nad ptakami w zimie powinna być obowiązkiem prawdziwego miłośnika ptaków. Najodpowiedniejszym i najtańszym środkiem racyonalnego odżywiania ptaków są małe drewniane karmniki napełnione odpowiednim pokarmem.

Polskie Towarzystwo opieki nad drzewostanem zaopatrzone zostało w znaczną ilość sztucznych gniazd i karmników dla ptaków i sprzedaje takowe po cenach kosztu. Kancelarya, Łódź-Chojny, ul. Rzgowska 94, otwarta w środy i piątki od 8 do 10 wieczorem. Filia w Sosnowcu, kancelarya opiekuna cyrkułowego, dom Zumbuscha ul. Konstantynowska.

Art. 408 Ustawy Rolniczej. Za łowienie lub tępienie ptaków śpiewających i karmiących się owadami, w szczególno-

ści słowików, winni podlegają: karze pieniężnej od 1 rubla do 10 rubli za każdą sztukę.

Art. 407 Ustawy Rolniczej. Za niszczenie gniazd, wyjmowanie z nich piskląt i jajek winni podlegają: karze aresztu od 1—3 dni.

Pensyonat robotnic fabrycznych.

We wszystkich ogniskach fabrycznych, gdzie siły robocze stanowi ludność napływowa, praktykuje się t. zw. „mieszkanie kątem“, t. j. wynajmowanie przez robotników i robotnice lokalu przy rodzinie. Dla wielu biednych rodzin trzymanie lokatorów „kątem“ jest głównem źródłem dochodu i utrzymania. Oprócz mieszkania lokatorzy tacy otrzymują niekiedy pożywienie całodzienne, za które płaca—przy równoczesnem stołowaniu kilku lokatorów — daje możność żywienia również rodziny.

Jak jednak zabójczo oddziaływa na robotników, a zwłaszcza na robotnice zarówno pod względem zdrowotnym jako też i moralnym mieszkanie kątem, może wiedzieć tylko ten, kto wnikał w tajniki takiego życia.

Na mieszkanie kątem przyjmują tylko biedne rodziny, które dla utrzymania się poświęcają własną swobodę i wygody, a zatem ludzie posiadający ciasne i nędzne lokale. Do lokalu takiego przyjmuje się zwykle kilku lokatorów płci obojga, zwykle tyle, ile objętość wolnego miejsca pomieścić może śpiących po dwoje na jednym sienniku. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak ciężkiem, jak zabójczem powietrzem oddychają tacy lokatorzy podczas snu.

W Zagłębiu dąbrowskiem, w osadach kopalnianych, gdzie robotnicy i robotnice pracują na dwie partye dzienną i nocną, istnieją nawet lokale, zamieszkane przez kilkunastu lokatorów kątem, mimo, że miejsca wystarcza tylko na połowę ich liczby. W lokalach takich sienniki nigdy nie wystygają. Z chwilą, gdy jedni wychodzą do pracy, inni powracają od pracy i kładą się do pierwszej lepszej ciepłej jeszcze, cuchnącej potem ludzkim pościeli.

Przenoszenie zarazków tuberkulozy i innych chorób zakaźnych z jednych na drugich jest na porządku dziennym i nic dziwnego, że do lekarza fabrycznego jednego dnia zgłasza się kilkanaście osób chorych na jedną i tą samą chorobę zakaźną.

Jak demoralizująco lokale takie wpływają na młode dziewczęta fabryczne zbytecznem jest dowodzić.

W Łodzi lokale kątem zamieszkują całe masy robotników i robotnic, płacąc tygodniowo za kąt 3 rb. i więcej. Mieszkania takie na Starem-Mieście, Bałutach i Żubardziu znajdują się niemal w każdym domu, a wielu stróżów domów, posiadających jaką taką możliwą stancyę, przyjmuje lokatorów, uważając to jako dodatek do swego uposażenia.

Mieszkanie kątem w Łodzi, gdzie w całem mieście jest duszne powietrze i gdzie demoralizacya i handel żywym towarem uprawiano są na szeroką skalę, jest więcej zabójczem, niż w jakimkolwiek innem ognisku fabrycznem.

To też z wielkiem uznaniem należy powitać projekt. jaki powstał wśród robotnic fabryki Poznańskiego, projekt założenia pensyonatu dla robotnic fabrycznych.

Obracając cały swój zarobek na życie i mieszkanie kątem, przyszły one do wniosku, że mieszkanie razem taniejby kosztowało i miałyby wygodniejsze pomieszczenie. Porozumiawszy się z sobą, postanowiły one wynająć dom, któryby mógł pomieścić trzysta robotnic, przyjąć służbę do prowadzenia wspólnej kuchni, pralni i mieszkać i stołować się razem. Podobno robotnice te składają już fundusz na wynajęcie i urządzenie takiego schroniska czy pensyonatu.

Jeśli projekt ten dojdzie do skutku, niezaprzeczenie znajdzie naśladowczynie w wielu fabrykach nietylko w Łodzi, ale i w innych ogniskach fabrycznych i przyczyni się wiele do uzdrowotnienia warunków życia robotnic fabrycznych.

Rozmaitości.

Hodowla królików. Dla tych, którzy zaczynają myśleć o potrzebie wprowadzenia u nas hodowli królików dobrze wie-

dzieć, że ze wszystkich mięs powszechnie używanych, najpożywniejsze jest mięso królicze. Nadto weźmy pod uwagę, że królik jest stworzeniem wszechżernem, wcale nie wybrednem, bo nawet zjada starą zużytą miotłę kuchenną, a wprost bajecznie płodnem, gdyż z jednej samicy hodowanej z jej potomstwem przez lat pięć, w warunkach zupełnie normalnych, w końcu tego piątego roku otrzymaćby można tysiące królików.

Handel kwiatem lipowym we Francyi. Z pośród wielu ziół leczniczych, wywożonych od nas do Francyi, kwiat lipowy zajmuje pierwsze miejsce. Handel nim w latach ostatnich, stopniowo wzrastając, dosięgnął obecnie 10 tysięcy pudów rocznego wwozu. Cyfra wywozu stanowczo byłaby o wiele większa, gdyby handel kwiatem był zorganizowany prawidłowo, a towar odpowiadał niżej wymienionym żądaniom kupców francuskich A zatem, co się tyczy jakości kwiatu lipowego, to musi on być w najlepszym gatunku i posiadać przyjemny zapach miodu, a będąc dobrze obsuszony zachować swoje właściwe kolory, to jest listki — zielony a kwiat—złocisto żółty. Co do opakowania, to worki mają być płócienne nowe a mocne i zawierać najwyżej 3 pudy (50 kilo) kwiatu, który dla uniknięcia połamania się listków powinien być nasypany a nie upychany w worki. Dalej nie może przybywać do Francyi później jak w połowie września, gdyż obecnie zjawia się on w handlu dopiero w listopadzie albo grudniu to jest wtedy kiedy miejscowy, albo dostarczony ze Wschodu, jest już oddawna w sprzedaży.

Kwiat lipowy o słabym zapachu, koloru żółtego (listki i sam kwiat) z połamanymi listkami, zgnieciony nieumiejętnem opakowaniem, zanieczyszczony przez różne naleciałości jak to: liście, gałązki i t. p., jak również źle obsuszony, ceni się znacznie taniej. Na zniżkę ceny również wpływa opakowanie kwiatu w wory wielkie 6—7 pudowe albo rogoże.

O ile kwiat lipowy przybywa do Francyi drogą morską wprost z portów Państwa Rosyjskiego to nie podlega on ocleniu, w przeciwnym razie komora francuska pobiera zań cło w wysokości 3 franków za 100 kilogramów.

Cena kwiatu lipowego, pochodzącego z Państwa Rosyjskiego zupełnie jest zależna od urodzaju i zbioru kwiatu we Francyi, jak również od cen tegoż w Rosyi. Z tych względów wahanie się cen jest dosyć znaczne, jak widzimy z niżej podanej tablicy cen za ubiegłe 5-lecie. Średnia cena w roku bieżącym jest 110 do 130 rubli franko port francuski za 6 pudów 10 fun. (100 kilo).

Warunki kupna: płacą gotówką przy zdaniu towaru w jednym z portów Państwa Rosyjskiego, albo przy odbiorze towaru w porcie francuskim, rzadziej w 60 —90 dni po otrzymaniu towaru.

Nasi właściciele drzew lipowych powinni zwrócić baczną uwagę na bogactwa, jakie posiadają w kwiecie lipowym i odpowiednio takowe wyzyskać, zapotrzebowanie bowiem kwiatu nie tylko we Francyi, ale i w innych krajach z roku na rok wzrasta a chętnych nabywców znajdą, szczególniej na wyborowy towar bardzo łatwo.

Wyszedł z druku bogato ilustrowany

KALENDARZ MARYAWICKI

na rok 1913.

Cena egzemplarza 40 kop.

Z przesyłką pocztową 52 kop.

Do nabycia w redakcyi „Wiadomości Maryawickich". Łódź, Franciszkańska 27.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał pierwszy roku 1913.

KALENDARZYK.

Grudzień.

17	Wtorek	Łazarza B., Olimpii Wd.
18	Środa	† *Suchy dz. Oczekiwanie NMP.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.